

Bolesna prawda o *Wierszach rozproszonych* Henryka Szyllkina

Henryk Szyllkin, *Wiersze rozproszone*, Regionalne Centrum Animacji i Kultury, Zielona Góra 2009, 48 s.

Henryk Szyllkin należy do najbardziej literacko płodnych lubuskich autorów. W swoim dorobku ma ponad trzydzieści książek, w tym – o ile dobrze policzyłam – dwadzieścia pięć tomików poetyckich. Dlatego pewne zaskoczenie budzić mogą jego *Wiersze rozproszone*, zbierające utwory, które nie zasiły jeszcze żadnej książki.

Ów zbiór, pisze Dorota Szagun we wstępie, „zaplanowany został jako mozaika łącząca utwory wcześniejsze, rozproszone w różnych periodykach, antologiach oraz utwory najnowsze”, dotąd, można przypuszczać, w ogóle niepublikowane. Rzeczywiście, trudno nie dostrzec „mozaikowego” charakteru zbioru. Poetyckie obrazy zmieniają się tutaj jak w kalejdoskopie: obok „widokówki z Łagowa” mamy wspomnienie Ostrej Bramy; w sąsiedztwie krajobrazów wileńskich znaleźć można opisy codziennego na „Kresach Zachodnich” życia; przy czym obrazki arkadyjskie kontrastują z przedstawieniami, które autor kreśli szarymi, smutnymi barwami. Wśród tych ostatnich uwagę zwracają zwłaszcza takie:

Mój kraj mówi kolejką do sklepu
mój kraj mówi odłogiem pół
tramwajem co nie wyjechał z zajezdni
statkiem zamarłym na redzie

Mój kraj może maszynom nakazać milczenie
mój kraj krzyknąć potrafi głosem syreny
zaciśnięć pięści i zęby
idąc przez kłody rzucane pod nogi

Mój kraj nie wznieca ognia za kordonem granic
mój kraj nie mąci Wody w rzekach narodów
chce tylko chleba i domu –
bez sublokatorów.

Ów utwór – bez tytułu, podpisany jedynie datą „sierpień, 1980” – w momencie napisania nie mógł się ukazać, podobnie jak powstały rok później, a zamieszczony kilka stron dalej wiersz *Postanie*, w którym mowa jest o „gąsienicach czołgu” oraz „mogile przyjaciela”. Te właśnie teksty zdają się najważniejsze dla

tomiku, bynajmniej nie ze względu na walory poetyckie: ich znaczenie oceniać trzeba miarą poetyckiego świadectwa, rangą „niepodległości” słowa pisanego.

Polityka jest ważnym kontekstem także innych Szykkinowskich wierszy. W utworach najnowszych (wolno przypuszczać, że są nimi ostanie, zamieszczone w tomie: *Inwokacja, Epoka, Widokówka z miasta, Epilog*) wątek polityczny łączy się z silną refleksją społeczną i znajduje wyraz pełnym wyrzutem tonie pod adresem rządzących. Taką wymową ma przede wszystkim *Epilog* – wiersz, który cechuje kolokwialna, utrzymana w niskim rejestrze stylistyka: „bo okłamali cwaniacy / bo wyprzedali łajdacy / ojczyznę naszą”. Podobnych wypowiedzi znaleźć można więcej; ich bohaterami są „biedni ludzie” i to w ich imieniu wypowiada się podmiot.

Nie tylko współlistnienie publicystyki i poezji, splót problemów społecznych i tradycyjnej liryczności wyróżnia tę publikację. Jest ona szczególna przede wszystkim dlatego, że pozwala pytać o przemiany w obrębie autorskiej poetyki – przemiany na przestrzeni pół wieku, zdawałoby się, oczywiste. I w pierwszym momencie można ulec takiemu złudzeniu, zestawiając rymowane teksty z pierwszych stron z wierszem wolnym, który dominuje w zakończeniu. To zderzenie jest jednak tylko wtedy widoczne, jeżeli weźmiemy pod uwagę wybrane utwory – np. majowy wizerunek ze wspomnianej wcześniej, *Widokówki z Łagowa* (powstałej w roku 1958) i obraz odnotowany w *Majowym spacerze*:

Las szumiął majem: jedwabiste liście
Łapały słońce rozpostartą dłonią.
Srebrny wąż rzeki mienił się perłście
Dzieląc dolinę. Bratek kwitnął wonią.

(*Widokówka z Łagowa*)

Po dwusiecznej lasu
wśród leniwych godzin
zśliśmy po niemej przestrzeni

Brzóz straż przyboczna
firanką zieleni
przysłoniła ci oczy
gdy zefiry głaskały czuprynę traw
(*Majowy spacer*)

W tym drugim podobny nastrój oddaje już inny rytm, inna składnia, inna poetyka. Inna? Tylko pozornie, bowiem – o czym dowodnie świadczy ta Szykkinowska książka – znakiem rozpoznawczym autora pozostaje typ poetyckiego idiomu: stylistyka, eksploatująca kolokwialne zwroty oraz poetyzmy; regularne (znamiennie tak dla wczesnych, jak późnych wierszy) rytmizowanie, tradycyjny sposób wykorzystania rymu. Na kanwie zebranej tutaj, wierszowej reprezentacji, wskazać można ponadto inne – charakterystyczne dla twórczości Szykkinina – wyróżniki: bezpośredniość w wypowiedaniu uczuć i przekonań; operowanie emocjami sytuującymi się na najwyższych strunach i dające temu wyraz – dosadne słownictwo; brak dystansu wobec budzących niechęć postaw i zachowań; wreszcie – imprezywne nachylenie wypowiedzi i ściśle z tym sprzęgnięta funkcja dydaktyczna. Prawda Szykkinina (ta, o której mówi w zakończeniu: „Poznałem trochę prawdy / zażyłem trochę prawdy / jak w zupie soli”), jest bowiem prawdą, która chce poruszać sumienia; nie tyle słońcą, co gorzką i przede wszystkim – prawdą, która boli.

Małgorzata Mikołajczak